



JUTRZENKA

DWUTYGODNIK POPULARNO-NAUKOWY, ILUSTROWANY.

Prenumerata z przesyłką rocznie 2 rb.,
półrocznie 1 rb., na kwartał 50 kop.

Adres „JUTRZENKI”.

Redakcja ul. Widzewska № 106a. Tele-
fonu № 20-27. Administracja ul. Prze-
jazd № 1. Telefonu № 20 30.

Do „JUTRZENKI”

OGŁOSZENIA przyjmuje Administracja „Gaze-
ty Łódzkiej” i „Jutrzenki” w Łodzi ul. Przejazd
Nr. 1. Drobne ogłoszenia za wyraz po 3 kop.
dla poszukujących pracy po 2 kop. za wyraz.
W rubryce nadesłane za wiersz, lub jego miej-
sce po 50 kop., wśród tekstu po 60 kop.
Cała strona ogłoszeń 40 rb., pół strony 22 rb.
1-na czwarta str. 12 rb., 1-na ósma str. 7 rb.

Wychodzi co dwa tygodnie. Cena pojedynczego numeru 10 groszy.

UWAGA: Drobnych rękopisów nadesłanych do Redakcji nie zwraca się.



Wieszczba Ukraińskiego Lirnika.

Wieszczba Ukraińskiego Lirnika.

— 0 —

Lud słowiańskiego plemienia od najdawniejszych wieków z ery jeszcze przedchrześcijańskiej — swoich poetów-improwizatorów i śpiewaków wysoko cenił, przyznawał im moc nadprzyrodzoną, jako natchnionym z woli bogów, wierząc w ich wieszczby i przepowiednie.

W Polsce, gdy gęśl była tak powszechną, jak lira na Rusi, gęślarzom też same przyznawano przymioty i władze. Stąd powstał jeszcze w naszej mowie wyraz gęśla, którym oznaczamy wiarę w zaklęcia, czary i przepowiednie, czy to w badaniu mrocznej przyszłości, czy też w odkrywaniu rzeczy drugim nieprzystępnej. Religja chrześcijańska nie zmniejszyła znaczenia ich i powagi. Lirnicy na całej Rusi do dni naszych przetrwali; na Ukrainie najślawniejszy był pomiędzy nimi Wernyhora, którego wieszczby lud słuchał z pobożnym zachwytem. W chwili, gdy miał przepowiednie swoje ogłaszać, cała postać lirnika zmieniała się od razu; spojrzenia i oblicze promieniały nadziemskim wyrazem, kiedy z głębi jakby zmęczonej piersi dobywał słowo, aby oddać wiernie swoje widzenie, na które spoglądał oczyma swej duszy.

Scenę podobną, przedstawia obraz. Lirnik, jedną rękę trzymając na czole, drugą wzniesioną w górę, rozpoczyna swą wieszczbę, którą jeden z otaczającego grona pilnie spisuje. Na kolanach wieszczbierza spoczywa jego lira: przy niej pochylona młoda wieśniaczka, zatopiła spojrzenie w sędziwego lirnika; oblicza zebranych cechuje pełna wiara i prerażenie smutne ze słyszanej przepowiedni.

Czas opłacić prenumeratę za „Jutrzenkę“ na kwartał 4-ty!

WIKTOR GOMULICKI.

Duma o Janie Kochanowskim.

*Zajęćcie, flety! Lutnia niech zapłaczę!
Ogień w kominie podsyć mi, chłopacze!
Płakać dziś o męża będę ogromnego:
Kochanowskiego!*

*On z Czarnolasu wojski sandomirski,
Człek niewojenny a wżdy bohatyrski,
Żalobą okrył swe Sarmatów plemię,
Rzucając ziemię.*

*Wiek czwarty idzie, odkąd go nie stało,
A żal wciąż większy trapi Polskę całą,
Ach! bo im dalej słońca, tem cień duży
Bardziej się dłuży.*

*Żal nam śpiewaka — żal i czasów owych,
Co go zrodziły, złotych, Augustowych;
Gdy Jagielloński Orzeł budził jeszcze
We wrogach dreszcze.*

*Eheu! Na długie, na zbyt długie lata
Splendor Korony zamroczyły fata;
Zwinął ptak skrzydła, i osierociła
Kaliopy skała.*

*Niemasz cię, Janie! Zgasteś razem z tymi,
Za których sprawą duch w nas był olbrzymi.*

*Gdy was zabrakło, zniknęła i chwata,
Co kraj trzymała.*

*Niemasz cię, Janie! Choć inni poeci
Przyszli, a kilku wielkim blaskiem świeci,
Powtarza Polska tęskne narzekanie:
„Niemasz cię, Janie“!*

*A tyś jest młodość, tyś jest nasza wiosna,
Tyś borów naszych najwznioślejsza sosna,
Kwiat z naszej łąki, chleb z naszego żyta,
Nasz dzień, gdy świta..*



Hygiena zdrowia publicznego.

Robotnicy wobec alkoholu.

Walka z alkoholizmem, podjęta w kraju naszym z konieczności dość późno, nie słabnie bynajmniej, ale z dnia na dzień się rozwija, przynosząc korzyść społeczeństwu. Zakładanie stowarzyszeń abstynenckich, wydawanie pism i broszur, jakkolwiek do obecnej pory jeszcze nie dość licznych, są bądźco bądź dowodem, iż ruch antialkoholiczny znalazł w kraju naszym gorących zwolenników, których liczba, miejmy tę nadzieję, z biegiem czasu pomnoży się znacznie!

U nas walka z alkoholem nie jest wprawdzie podjęta w sposób dość szeroki, nie jest prowadzona, jakby należało z równą energią wśród wszystkich warstw społeczeństwa, ale ograniczona jest prawie wyłącznie do agitacji wśród warstwy robotniczej. Możemy to zaznaczyć, nie czując bynajmniej do nikogo żalu, że właśnie wśród mas robotniczych akcja taka podjęta została. Jeżeli bowiem staramy się wśród robotników zgubny nałóg opilstwa wykorzenieć, czynimy to nie z przekonania, jakoby warstwa robotnicza więcej od innych klas społecznych oddawała się pijaństwu, gdyż tak bynajmniej, na szczęście, nie jest, ale dlatego, że alkoholizm, będący wrogiem całej wogóle ludzkości, wszystkich warstw społecznych, dla robotnika przedstawia największe niebezpieczeństwo.

Organizm robotnika niedostatecznie odżywiony, łatwiej ulega szkodliwym wpływom alkoholu, aniżeli organizm człowieka, znajdującego się w lepszej pod względem materialnym sytuacji, a zatem lepiej odżywianego.

Użycie alkoholu, nawet nieznaczne pod względem społ.-ekonomicznym łatwo wtrącić może robotnika, nędznie uposażonego, niepewnego jutra, w otchłani niedostatku i

nędzy, z którą jest ustawicznie niemal spokrewniony, podczas gdy jednostka zamożna przy takich samych, a nawet większych nadużyciach alkoholycznych, pod względem gospodarczym pokrzywdzona bynajmniej nie będzie.

Na opinji, o którą wszystkim, a zwłaszcza robotnikom, poniewieranym na każdym kroku, chodzić powinno, również bardzoiej traci robotnik, zmierzający ulicą chwiejnym krokiem ku domowi, wystawiony na pośmiewisko ludzkie, aniżeli osobnik, który zbydlęcony stan swój ukryć łatwo może we wnętrzu wygodnego pojazdu.

Przypomina to słowa owego chłopca, posługującego u oficera, które przytoczył w parlamencie niemieckim ks. Bismark: „Jeśli mówił on—przytrafia się „to“ panom, wówczas mówi się: „byli w dobrym humorze“, jeśli zaś ktoś z naszych w tem znajduje się położeniu, wówczas mówi się: „upił się świnia“.

Dla robotnika zatem pod każdym względem alkoholizm jest wrogiem strasznym, do obowiązku zwalczania którego każda głębiej myśląca jednostka poczuwać się powinna.

Wprawdzie przyczyny alkoholizmu, zakorzenionego wśród robotników są bardzo różnorodne. Plaga alkoholizmu połączona jest tutaj nierozzerwalnie z jego nędznym bytem materialnym, z warunkami pracy, ze stosunkami i t. p.

Chcąc zatem walczyć z alkoholizmem, należałoby nie poprzestać na westchnieniach, narzekaniach i agitacji abstynenckiej, ale wejrzeć w kwestję robotniczą głębiej i usuwać przyczyny, które nadużycia alkoholyczne wywołują.

Praca taka jednak, z natury rzeczy trudna niezmiernie, u nas niezwykle napotyka z rozmaitych względów trudności. To jednak nie zwalnia nikogo od obowiązku popierania tego, co w jakimkolwiek stopniu sprawie walki z alkoholizmem przynieśćby mogło korzyść.

„Im żywym będzie udział robotnika w walkach naszych czasów, tem bogatszem będzie jego życie w rozkosze moralne i duchowe, tem mniejszą rolę będzie odgrywał alkohol, który będzie dlań tylko środkiem dla celu zjednoczenia się ze swymi towarzyszami, nie zaś celem samym przez się”—mówi Karol Kautsky, z poglądem tym zgodzić się niepodobna, albowiem alkoholu, jako „środka” dla „zjednoczenia się ze swymi towarzyszami” uważać nie możemy. Alkohol też, jako środek „agitacyjny”, jednoczący oddawna już wycofany został z użycia przez wszystkich szczerych przyjaciół roboczego ludu, a używany jest obecnie dość często, jak to dobrze wiemy, przez fabrykantów, jeśli idzie im o skłonienie robotników do ustępstw z płacy za ich robociznę i t. p. Nadto wiadomem jest, iż robotnik oddający się opilstwu, nietylko, iż nie będzie brał i nie bierze udziału „w walkach naszych czasów”, ale stanowi zawsze nieprzeparłą przeszkodę w dążeniach robotników, zmierzających do poprawy własnego bytu i we wszelkich innych pracach społecznych.

Alkohol, będący, jak to zaznaczyłem straszliwym wrogiem moralnych i materialnych interesów robotnika, jest poza tem klęską ogólną, ze względu na kolosalne wprost sumy pieniężne, które w kraju naszym pochłonia.

Jak wiele naszych szczupłych zasobów materialnych pożera alkohol, zasobów, które mogłyby być zużytkowane, np. na „cudu” mogącą dokonać oświatę i inne niezbędne wprost urządzenia społeczne, świadczy o tem niedawno wydana broszura wytrawnego znawcy stosunków alkoholycznych w kraju naszym, dr. Stan. Skalskiego, p. t. „Trzynastolecie monopolu wódczanego w Królestwie Polskiem”, wykazująca stały niemal wzrost spożycia alkoholu, na który w roku 1911 wydatkowano z górą 52 miljony rubli!!! A jednak — biedni, bardzo biedni jesteśmy...

To też do walki z pijaństwem wziąć

się winni robotnicy, nietylko dlatego, iż nałóg ten jest jednym z śmiertelnych wrogów sprawy robotniczej ale również, jako obywatele kraju, którego przyszłość, dobro i szczęście nie mogą i nie powinny im być obojętne.

Wł. Skawronjek.

Psychologia.

Jeremi-Lucjan Pawłowski.

III.

O uczuciach wogóle.

Uczucia, pozostające w związku z zachowaniem własnego życia, nazywają się uczuciami indywidualnymi¹⁾, a uczucia, które związane są z zachowaniem życia innych indywiduów²⁾ — uczuciami socjalnymi³⁾.

Do uczuć indywidualnych należą: „uczucie strachu”, „uczucie gniewu” i t. p.; natomiast do uczuć socjalnych: „uczucie miłości względem bliźniego”, „uczucie moralne” i t. p.

Uczucie strachu jest to stan psychiczny, ujawniający się wtedy, kiedy zjawia się mniej lub więcej jasne, zrozumiałe przedstawienie możliwego następstwa cierpienia, lub zła. Subjekt⁴⁾, pozostający pod wpływem uczucia strachu, staje się na moment nieruchomym, jakby zelektryzowanym, a dopiero potem przyjmuje pozycję obronną.

Pod terminem „uczucie gniewu” rozumiemy stan psychiczny, który wynika skutkiem doznanego pokrzywdzenia, urazy i które pozostaje w związku z dążeniem wyrządzenia szkody, zła lub cierpienia innej istocie. Uczucie gniewu podniecająco działa na energję masy, czyli mięśniową: to samo możemy powiedzieć co do uczuć pokrewnych z gniewem: uczucie zemsty, uczucie nienawiści i t. p.

1) Osobistemi, albo własnymi.

2) Jednostek, czyli osób

3) Towarzyskimi, lub też bratniami.

4) Osoba.

Świadomość, iż własnością naszego „ja“ jest jakiś wartościowy gatunek, wzbudza w nas uczucie zadowolenia wewnętrznego czyli moralnego. Zadowolenie wewnętrzne przyjmuje często formę uczucia psychy. Analizując uczucia indywidualne, niezależne od socjalnych, w rzeczywistości wkraczamy w państwo abstrakcji⁵⁾, ponieważ człowiek nie może egzystować nazewnątrz ośrodka socjalnego: stąd wypływa, iż uczucia indywidualne w mniejszym lub większym stopniu są związane z uczuciami socjalnymi.

Pod nazwą uczucia egoistyczne, pojmujemy uczucia, które związane są z interesami danej jednostki i która je przeżywa; pod nazwą uczuć altruistycznych takie, które pozostają w związku z interesami innych indywidualiów. Twierdzą, jakoby uczucie altruistyczne jest więcej skomplikowane, aniżeli egoistyczne, i że pierwsze wpływa z drugiego. Jeżeli subjeKT w naszej obecności cierpi, lub płacze — doznajemy uczucia bólu, żalu, natomiast widok subjeKTa zadowolonego, uśmiechniętego, wzbudza w nas uczucie radości, zadowolenia. Przyczyną przejawów powyższych jest t. zw. sympatyczne podrażnienie, polegające na tem, iż przy przejmowaniu przejawów danego uczucia, poczynamy sami doznawać tegoż samego uczucia i działamy tak, jakby to uczucie było uczuciem naszym.

Mechanizm podrażnienia sympatycznego.

Przedewszystkiem naśladowujemy ruchy fizyczne, które związane są z uczuciami. Uśmiechamy się na widok twarzy uśmiechniętej, chmurzymy czoło na widok czoła zachmurzonego, posępnego. Wogóle przejmowanie niektórych ruchów, wzbudza dążenie wykonywania tychże ruchów. Lecz „wyrażenie“ uczucia pociąga za sobą przejawy odpowiednich uczuć i przy przejmowaniu ruchów, wykazywujemy ruch, rezultatem którego zjawia się odpowiednie uczucie.

W początkowym stadium ewolucji⁶⁾ człowieczeństwa uczucie sympatji przejawia się w formie elementarnej. W tem stadium przejawia się tylko t. zw. „sympatja rodzinna“, Dalej, jeżeli ludzi łączy jakikol-

wiek bliższy stosunek, wzajemne poszanowanie — sympatja przekracza granice rodziny i przenosi się na członków gmin, nacji. Życie narodów, obcych nam kulturą, jest dla nas mało zrozumiałem i dlatego nie wzbudza w nas uczucia sympatji, podniesionej do szczytów... Najwyższa forma sympatji ogólnej — to miłość względem człowieczeństwa.

Z powyżej przytoczonych uwag, przekonaliśmy się, iż uczucia altruistyczne wpływają z uczuć egoistycznych. W formie początkowej uczucie altruistyczne nosi w sobie egoizm i w wyższym uczuciu miłości względem społeczeństwa przyjmuje charakter bezinteresowny.

Uczucia moralne i religijne.

Wskutek swej złożoności uczucie moralne nader trudno określić.

W większej ilości wypadków uczucie moralne nazywają poczuciem obowiązku, długu, wreszcie sumieniem. W stosunkach społecznych jedne postęпки, uważane są za dobre, drugie za złe.

Dobremi nazywamy postęпки, które sprzyjają energii ludzkości, ziemi — które demoralizują⁷⁾ społeczeństwo. Naprz.: pomoc wzajemna sprzyja ewolucji społeczeństwa, a kłamstwo — niweluje⁸⁾ takowe. Uczucie moralne jest to uczucie, które związane jest z uzupełnieniem tego, co w życiu społecznym uznaje się za dobre.

Należy odróżniać „żał“ od „wyrzutów sumienia“; pierwszy ma charakter indywidualny, tyczy się wyłącznie swoich „interesów“, a drugie ma charakter społeczny. Np. „ja żałuję“ żem nieposzedł do teatru, albo mam „wyrzut sumienia“, że zdefraudowałem pieniądze, które mi powierzono. W pierwszym wypadku dokonywujemy oceny czynu, a w drugim — osoby.

Cechą charakterystyczną uczucia moralnego zjawia się obowiązek, świadomość tego, że w nas jest „coś“, co rozkazuje.

Filozofowie t. zw. szkoły intuicyjnej przytrzymują się teorii dziedziczności uczucia moralnego i przytaczają następane argumentowanie:

1) Każdy człowiek wie, co jest dobre, a co złe.

5) Pojęć oderwanych.

6) Rozwoju.

7) Gorszą — psują.

8) Osłabia, albo powstrzymuje.

2) Uczucia moralne u wszystkich narodów są w jednakiej mierze.

Zwolennicy teorii ewolucji wobec powyższej cytaty, przytaczają co następuje: 1) u różnych narodów pojęcie zła lub dobra jest nie jednakowe; 2) są narody dla których uczucia moralne są zupełnie obce; 3) u zwierząt również postrzegamy uczucia moralne.

Obie teorie, według mego zdania, opadają w krańcowość. Fałszywe pojęcie filozofów szkoły intuicyjnej polega na tem, iż analizują oni uczucia moralne jakby coś bardzo prostego, miernego, nie biorąc pod uwagę zbyt skomplikowanej natury uczucia moralnego.

Uczucie moralne wogóle może być wynikiem tylko życia społecznego, którego członkowie podlegają określonym prawom. Wypełnianie tych praw nader często było połączone z pojęciem obowiązku, iż skutkiem asocjacji¹⁰⁾ pierwiastek obowiązku przyłączył się do uczucia, nadając mu charakterystyczne zabarwienie.

Uczucia religijne należy pojmować jako grupę uczuć, które związane są z pojęciem o Bogu, o świecie transcendentnym.¹¹⁾ Pojęcie o Bogu, jako Stwórcy i Wszechwładcy świata — związane jest z pojęciem wyższej doskonałości; stąd to pojęcie wywołuje uczucie wdzięczności, oddania i łączy się w jedno uczucie miłości względem Istoty wyższej — „niepojętej“ — jak chcą moralisci.

HISTORIA POWSZECHNA.

Kartagińczykowie.

Los Kartaginy, najslawniejszej i najpotężniejszej osady fenickiej, był jeszcze smutniejszy, niż Fenicji. Kartagina była założona na północnym brzegu Afryki, naprzeciw wyspy Sycylii, przez Dydonę, siostrę Pigmaljona — króla Tyru w r. 880. Z początku płaciła daninę tamtejszym mieszkańcom, lecz korzystając z dogodnego położenia i ożywionego handlu, z czasem zagar-

nęła sąsiednich afrykańczyków pod swoją władzę, i przyzwyczaiła ich do stałych siedlisk i rolnictwa; później zwróciła uwagę na wyspymorza Śródziemnego, tak korzystne dla handlu, i podbiła Sardinję, Korsykę i wyspy Balearskie, a nawet Kanaryjskie na oceanie Atlantyckim.

Za pomocą tych zdobyczy Kartagińczykowie, podobnie jak pokrewni im Fenicjanie, rozszerzyli swój handel w najodleglejszych krajach ówczesnych — aż do Brytanji (w Europie) i Gwirnei (w Afryce), przy czem utrzymywali potężne wojsko lądowe, i jeszcze potężniejszą flotę, jako naród handlowy. Lecz namiętność do zdobyczy zgubiła ich.

W r. 480 zwrócili wszystkie swoje siły na podbicie Sycylii, której posiadanie mogło ustalić ich wyłączne panowanie na wodach morza Śródziemnego; i przez dwa wieki napróżno walczyli z tamiecznymi Grekami, a szczególnie z Syrakuzanami. Tymczasem w miejscu gdzie są dzisiejsze Włochy, wzrosł w potęgę Rzymianie, i Sycylja stała się także celem ich zdobyczy.

Kartagińczykowie nie chcieli wojny z Rzymianami. Już pierwsza wojna, od 264 do 241 roku, skończyła się dla nich stratą posiadłości w Sycylii i panowania na morzu Śródziemnem; a chociaż tę stratę wkrótce nagrodziło podbicie bogatej Hiszpanji, dokonane przez sławnego wodza Kartagińczyków — Hamilkara, to zaraz druga wojna z Rzymianami, od 218 do 201 roku, w której Hannibal, syn Hamilkara, odznaczył się przez swój wojenny gienjusz, pozbawił Kartagińczyków wszystkich posiadłości zaafrykańskich i całej floty. Prócz tego zobowiązali się z nikim nie rozpoczynać wojny bez zezwolenia Rzymian, i powrócić Massynisie — królowi Numidji, a sprzymierzeńcowi Rzymu, wszystko to, nad czem przodkowie jego w Afryce panowali.

Dwa ostatnie warunki zgubiły Kartaginę. Hannibal naprawił był po drugiej wojnie z Rzymem, położenie swego kraju, ale tego też właśnie lękali się Rzymianie; wypędzili przeto Hannibala do Azji, i pozwolili Massynisie zabrać Kartagińczykom najlepsze ich kraje, pod pozorem, że te należały kiedyś do jego przodków.

Nareszcie Kartagińczycy stracili cierpliwość i chwycili za oręż dla obrony swoich posiadłości. Rzymianie właśnie tego tylko pragnęli: wypowiedzieli znowu wojnę Kartaginie, i w końcu zburzyli ze szczętem

9) Rozbierają, badają.

10) Łączenia się.

11) Nie podpadający pod doświadczenie — nadzmysłowy: świat myśli, czyli duchowy.

to nieszczęsne miasto, którego mieszkańcy albo zginęli w płomieniach, albo zaprowadzeni zostali do niewoli, roku przed Chrystusem 146

Rolnictwo w krajach gorących.

Plantacje ryżu.

III.

Ryż pochłania bardzo wiele wody podczas gotowania. Aby temu zapobiedz, mieszkańcy Wschodu gotują ryż w parze. Przyrządzają, także potrawę z ryżu, zwaną „pilaw“, która się składa z ryżu, drobiu, trochę soli i namoczonego szafranu, świeżego masła lub przesmażonego.

We Francji i południowej Europie ryż nie jest uważany, jako główne pożywienie, lecz dodatkowe — do zupy, lub jako potrawa ocukrowana. Ponieważ jest łatwo strawny, zalecają kleik, zapobiegający przeciw zapaleniu kiszek. Ryż może służyć na kataplazmy, które są lepsze od kataplazmów z mąki lnianej; nie stygną tak prędko, i nie kwaśniej.

Ryż służy jeszcze do robienia krochmalu oraz pudru.

Również preparują zeń ciasto, używane w Chinach do fabrykacji różnych utensylów, ciasto to bowiem nadzwyczaj twarde po wyschnięciu.

Przez dystalację ryżu wyrabiają na dalekim Wschodzie rozmaite gatunki wódek.

Samson, chińskie i *choum* — *choum* w Indo Chinach; *Saki* — w Japonji; i *deguet* u Negrów.

Te spirytualje mają zwykle wstrętny zapach, z powodu dystalacji, odbywającej się za długo i domieszania do preparatów wódki zwyczajnej. *Rak* albo *arak* „Jama“ otrzymują z ryżu, cukru i ziarn cacao.

Łodygi z ryżu są bardzo poszukiwane w koszykarstwie i fabrykacji letnich kapełuszy.

Konsumacja ryżu jest o wiele większa, niż zboża. Handel odbywa się głównie u narodów na dalekim Wschodzie—na wielkich wyspach Oceanji, gdzie jest główną podstawą żywności.

Importowany ryż w Europie jest sprzedawany przez kolonialnych handlowców. Dostawiają go z Indji, z Jawy, Sumatry, z Indo-Chin i Japonji.

Produkcja ryżu w Japonji średnia. Ryż japoński uchodzi za wyborowy, pięknej formy podłużnej, białości niezupełnej, szybko się gotuje.

Również wyspa Jawa, dostarcza wyborowych gatunków ryżu.

Indje dostarczają drugorzędnych gatunków... Trzy czwarte części ryżu przywożonego na targi europejskie, pochodzą zwykle z Indji angielskich.

Japonja i Indo-Chiny, dostarczają pośrednich gatunków ryżu.

Najwięcej niegdyś rozpowszechniony gatunek ryżu pochodził ze Stanów Zjednoczonych Ameryki—z „Karoliny“.

Aby ułatwić w handlu kolonialnym dostawę ryżu, importowanego do głównych handlowych portów z plantacji, gdzie był wyprodukowany, postanowiono w wielkim handlu, aby ryż był dostarczany w balonach po 100 kilogramów.

Obecnie niektórzy spekulanci i przedsiębiorcy dostarczają ryż, opakowany po 250 do 500 kilogramów.

KULTURA ANGIJI.

II.

Ogromne i niewyczerpane bogactwa węgla kamiennego i żelaza, przyczyniają się, iż nizinę angielską w najrozmaitszych kierunkach przecina gęsta sieć żelaznych. Przejeżdżając przez nizinę angielską widzi się jakby jedno rozległe miasto. Wschodnie wybrzeża niziny tej są jednostajne, niskie, otoczone niebezpiecznymi mieliznami.

Lekkowate ujścia rzek stanowią doskonałe przystanie dla statków, tym ważniejsze, że bardzo burzliwe morze Niemieckie obfituje w zdradzieckie mielizny. Południowe wybrzeże Anglji ma zupełnie inny charakter. Jest skaliste i strome, u podnóża skał tulą się zaciszne piaszczyste zakątki, doskonałe miejsca kąpielowe. Całe wybrzeże południowe poszarpane przez morze, posiada mnóstwo dobrych przystani. Podczas burzy, morze uderzając o sterczące skały, jest w tych miejscach nadzwyczaj

niebezpieczne i dlatego wzdłuż wybrzeża znajdujemy liczne latarnie morskie. Wyróżnia się latarnia Eddyston, w pobliżu Portsmouth: zbudowano ją na małej skale, wynurzającej się z fal kanału La-Manche; pomimo wzniesienia latarni na 42 metry, bałwany uderzające w nią podczas burzy, sięgają powyżej szczytu; latarnik wówczas jest zupełnie odcięty od świata.

Skały i urwiska na południowym wybrzeżu Anglii utworzone są z kredy. Ściana 200 metr. wysoka, z czystej kredy, oślepiająco biała, miejscami poszarpana przez deszcze i fale morskie, rozbijające się u podnóża, a w górze falista płaszczyna, niby jasno-zielony kobierzec.

Od zachodu wznoszą się na nizinie angielskiej granitowe i łupkowe góry Cornwall. Wystają z morza jako wysokie, strome urwiska, zniżając się stopniowo ku nizinnej Anglii.

Cornwall stanowi teren sportu myśliwskiego. Kultury tu niema żadnej; skały te kryją w sobie miedź i cynę.

Tysiące górników pracuje w głębokich podziemiach nad wydobywaniem tych skarbów. Podziemne galerje Cornwallu to istny cud Anglii. Zatoka Bristolska oddziela Cornwall od Walji—która ma prawdziwie alpejski wygląd, mnóstwo nagich szczytów i głębokich przepaści, bystrych potoków górskich i spokojnych błękitnych jezior. Dzięki obfitości deszczów, Walja odznacza się mnogością zieleni i wód. Tu wznosi się szczyt Snoudu 1088 metr. wysokości, przez pół roku pokryty śniegiem. Ludność Walji stanowią resztki pierwotnych mieszkańców Anglii—Celtów. Południowa niższa część Walji, posiada w okolicy zatoki Bristolskiej najbogatsze pokłady węgla kamiennego w Anglii. Najważniejszym portem Anglii pod względem wywozu węgla jest nad morzem leżący port Cardiff. W północnej najwyższej części Anglii, ciągnie się z północy na południe łańcuch gór Pennińskich, a na zachód od nich wkracza w morze Irlandzkie górzyste półwysp Cumberland. Przypomina on nieco Walję, lecz przyroda tu jeszcze więcej czarująca.

Anglicy nazywają Cumberland brytańską Szwajcarią i tłumnie odwiedzają ten malowniczy zakątek swojej ojczyzny. Góry Cumberlandu są nietylko zachwycające lecz bogate w skarby mineralne. Na północ od gór Pennińskich ciągną się góry Cheviot. Jest to najbogatsza część

Szkocji, gdzie skupiła się głównie jej ludność. W łonie ziemi obfitość węgla kamiennego i rudy żelaznej. Miasto Glasgow, liczące 800 tysięcy mieszkańców jest ogniskiem przemysłu i handlu. Tu leży dawna stolica Szkocji Edinbourgh jedno z najładniejszych miast Europy. Niedaleko Edinbourgha przerzucono most kolejowy, najwspanialszy na świecie, umocowany na słupach kamiennych. Zatoka w tem miejscu, gdzie most przerzucono, jest bardzo głęboka; pośrodku znajduje się jedna mała wysypka.

Na północ od tej niewielkiej, nizinnej i bogatej części Szkocji wznoszą się góry Grampianu, dzikie i posępne. Lasy, porastające je niegdyś, dawno już zostały wyrabane. Jeżeli gdzieś napotykamy lasy i gaje, to zaprowadzono je w celu upiększenia okolic jakiego bogatego zamku. Góry są zupełnie nagie, pokryte wrzosem i mchem.

Szczyt gór Ben-Neris 1330 m. jest najwyższym szczytem całego królestwa. W dolinie Dec pośród gór, pokrytych gęstym lasem jest zamek królewski Balmoral. Panuje tu niczem niezakłócona cisza, powietrze nadzwyczaj czyste i świeże, krajozobraz wprost zachwycający!



BOLESŁAW PIERSZLEWSKI.

LIŚĆ.

Wyrósł na wiosnę blady, drżący, słabutki. Z początku był on podobnym do tysiąca swoich współbraci: żółtawy, niedołyżny, pomarszczony, za każdym powiewem wiatru drżał z przestachu; by nie zostać oderwanym od matki-gałęzi i nie spaść tam, nisko—nisko. Lecz przymocowany był tak silnie, że przetrzymał i burzliwe wiatry wiosenne, kiedy to nawet duże gałęzie gięły się, jak liche trawki — i ranki bardzo chłodne, po których bardzo często leciał jakiś liść-cherlak na ziemię, by zostać zdeptanym przez barwne i wesołe tłumy.

my ludzi, które wysypywały się chłonać wiosenne słońce i powietrze. Przyglądał im się ciekawie liść, kręcił główką w tę i ową stronę, otrząsał się i rozprostowywał coraz szerzej żyłki z rozpiętą na nich żółtawo-zieloną powłoką. Inne liście robiły to samo, choć większą część dnia pochłaniały pożywienie, nie wiele tracąc czasu na przyglądanie się ludziom i przysłuchiwanie ich rozmowom.

Gdy wszystkie już wzmocniały, zciemniały i nauczyły się szemrać — liść nie dawał sąsiadom spokoju, nudząc ich ciągle zwracaniem uwagi na przechodzących, lub siedzących na ławce pod ich rodzinnym drzewem. Szczególniej w południe, gdy żar prażył ziemię i tak wysysał z niej wilgoć, że oddychać było trudno, albo wieczorem, gdy lekki chłodek litośnie odświeżał twarze, zakurzone, spocone gromadki siadywały na ławce, by odetchnąć łzej, lub zakląć nacałodzienne gorąco.

Noce były przecudne. Gdzieś w krzakach słowik dał się, jak tenor opery włoskiej, i napewno tak samo wywracał oczy do swej żony, troskliwie osłaniającej niewylupione ze skorupki potomstwo. Księżyc wylewał potoki srebra na ulice, domy, skwery, szalety i stójkowych, próbował przedrzeć się nawet przez zbitą warstwę liści i upstrzyć jasnymi plamami czarny, równy cień pod drzewem.

Liście lubiły słodko drzemać w tej powodzi księżycowego blasku. Jeden tylko ten liść nie spał. Słuchał, jak śpiewa opętany czarem czerwonej nocy, słowik, jak szemrały urywane, namiętne słowa odpoczywających na ławce pod drzewem, lub odgłosy pocałunków.

Próbował wtedy budzić ze słodkiej drzemki którego z sąsiadów, lecz ci burczeli nań, wymyślali mu i grozili. Osamotniony w tłumie braci — marzył. O czym?... sam nie wiedział...

W jedną taką noc pary zmieniały się na ławce, jak duchy w „Dziadach“. Liść wyteżał słuch, by pochwycić jaknajwięcej, cichutko przekręcał główkę — i było mu „strasznie“ dobrze.

Właśnie zbliżyła się jakaś nowa para i usiadła pod drzewem. Chwilę słysząc przyspieszone oddechy i westchnienia. Pierwszy odezwał się jakiś twardy i gniewny męski głos.

— Ty mówisz, że czas. No... to i ja wiem, że czas, boć to już przeszło rok... Ale przecież widzisz, że nie można. Robo-

ty coraz mniej... Wyrzucą jeszcze i co zrobić? Samemu łatwiej mi zdychać, ale z tobą?... A choćby, to kto nam da darmo ślub? Bo przecież wiesz, co ja mam za bogactwa!...

Cichy, łzawy głos przerwał.

— Stasiu,.. ja już nie mogę tak dłużej... wiem napewno.

— Co?... — wystraszony głos aż chrapanął w ciszy.

— ...Nie jestem już... sama...

W powietrzu syknęło ohydne przekleństwo.

Liść drgnął. On tak bardzo lubił dzieci. Takie małe, barwnie ubrane berbecie; tłusciutki i różowe biegały codzień wkoło drzewa, krzycząc i śmiejąc się.

Zbudził sąsiada. Był to tęgi, dobrze odżywiony liść z żółtą plamką, pozostała od ukąszenia jakiejś weszki.

— Słuchaj, Plamka... Ona mówi, że będzie, a on klnie rzekł drżącym z oburzenia głosem.

Plamka rozgniewał się na dobre.

— Przystaniesz ty raz nareszcie budzić po nocach? Obżarłeś się za wiele, czy co, że bredzisz, jak potłuczony? Co cię obchodzi ci, co siedzą, albo jakieś tam głupie bachory, które cały dzień biegają, wrzeszczą i kurzą!...

Nie gniewaj się i posłuchaj...

Plamka przemógł sen i gniew.

— Teraz już nie wiem, co będzie — mówił gniewny głos: — potrzebnem związałem się z tobą?... nawet poradzić sobie nie umiesz, jak inne.

Nie ty przecież jedna... Ojciec chyba zabije...

Ona zaczęła płakać. Męski głos warknął:

— I becz jeszcze! Bo tobie zdaje się pewno, że mi od tego łzej! Mam już ciebie—o... potąd!

Płacz ustał nagle.

— To idź!... idź i niech cię więcej nie widzę! Słyszysz—zbrodniarzu! A jak cię spotkam... pamiętaj! ślepie kwasem wypalę!... te ślepie, com tak całować lubiła... Tobie, mówisz, ciężko, a mnie łzej?... co? Idź, mówię, bo... Ja pod koła trafię.

Wstał. Słysząc kroki ciężkie, niepewne... coraz prędsze... Naraz zaświegotała w powietrzu wygwizdywana wesoła polka. Na ławce buchnęło rozpaczliwe tkanie.

Plamka pokręcił głową mruknął:

— He... zwyczajni nasi robotnicy...

Odwrócił się i po chwili zasnął.

Liść drzał, jak w febrze. Chciał zlecieć tam na dół i szepnąć pozostałej coś takiego, żeby płacz ustał...

Okręcił się wokoło, oderwał od gałązki i — lekko potrącając śpiących współbraci — opadł cichutko na miękkie włosy płaczącej, z sunął się na bok i szeptał:

— ...Już nie płacz... Przecież takie malutkie bobo i takie miłe; widziałem ich tyle... codziennie biegają tutaj. I tak je będziesz całować, jak te młode matki, co z niemi przychodzą... A w niedzielę ubierzesz w bielutką sukienkę z wstążeczką, i takie tłusciutkie łapki z dołeczkami będą chwycić cię za szyję... Mówisz — pójdę pod koła.

Drgnęła. W ruchu tym zrzuciła go na ziemię.

— Nie pójdę... — westchnęła po chwili.

Wstała i bezwiednie wcisnęła liść nogą w piasek.

„BRATNIE GŁOSY“.

Gniazdo rodzinne.

II.

Wiedzę prawdziwą zdobywać winniśmy nie po to, by szlifować wielkomięskie bruki, lecz by ją zaszczepić na rodzinnym zagonie, by służyć radą, poświęceniem i przykładem dla młodszej umysłowo braci; tymczasem wykształcenie po większej części jest chińskim murem, za którym ginie wszelkie braterstwo, wszelka pamięć o przeszłości.

Faktem ustalonym jest, że najwięcej ludzi uczonych dostarcza niższa warstwa narodu. Ale cóż, gdy jaka jednostka wznie się tylko o jeden szczebel wyżej ponad tłum, to zaraz potwierdza przysłowie:

„Nie pamięta wół, jak cielęciem był“...

Niejeden z tych panów powie, że nie mogą na głuchej prowincji zamieszkać, gdyż ich specjalność nie pozwala na to. Dobrze, ale na to jest rada. Ci którzy muszą lub chcą być zdaleka od gniazda rodzinnego, powinni być myślą związani jednak

z niem, powinni i są w obowiązku odwiedzać je i tutaj swych ziomków zapoznawać ze wszystkim, czego wymaga dobro kraju. Taki stosunek z gniazdem rodzinnym ma jeszcze i tę dobrą stronę, że wytwarza harmonję w narodzie, łagodzi brak zaufania niższej warstwy społeczeństwa do „wyższej“, uprzywilejowanej klasy, tak że cały kraj wiąże się siecią miłości bratniej.

Prócz tego człowiek, mający na uwadze miejsce rodzinne, nie będzie czynił nic takiego, coby obniżyło je w oczach współziomków lat dzieciństwa, owszem, starać się będzie pracować wytrwale i szukać będzie laurów po to tylko, by przysporzyć chwały gniazdu rodzinnemu, a więc całemu krajowi.

Lecz, jak powiedziałem, nie dosyć wspominać o stronach rodzinnych i kochać je; trzeba je, w miarę możliwości, odwiedzać, by ta miłość nie słabła, lecz z każdym rokiem potężniała. Stykanie się choćby nawet z popiołami przeszłości ma i tę zaletę, iż podnosi nas duchowo: słaba natura wznosi się na siłach, czujemy gorąco, iż jesteśmy braćmi jednego potężnego narodu; patrzymy raźniej w przyszłość; nie jedna łza wylana na widok gniazda rodzinnego przynosi nam ulgę w zmartwieniach.

„Jedna już tylko dziś kraina taka,
W której jest trochę szczęścia dla
Polaka:

Kraj lat dziecinnych!...

Więc nie zamykajmy się szczelnie w większych miastach, chwytajmy zawsze skwapliwie echa z pól, łąk i lasów ojcystych, bądźmy apostołami wiedzy na zagonach rodzinnych, a wtenczas i oświata posunie się raźniej w najdalszych nawet zakątkach kraju, a przez to z większą nadzieją będziemy mogli oczekiwać świtu. Bez tych uczuć szerzenie oświaty prowadzi nie do spójni, lecz do większego rozdwojenia.

Jan Pylek.

Byt nauczycieli ludowych.

„Póki słońko wzejdzie,
rosa oczy wyje“.

Takie oto słowa nasuwają mi się pod pióro w chwili, kiedy różne dzienniki rozgłaszają wiadomość o polepszeniu bytu nauczycieli.

Ten cichy pracownik na niwie oświatowej już dawno winien otrzymywać unormowaną pensję, obliczoną na straszłą drożyznę, jaka się u nas rozpanoszyła. To też wychodząc z tego założenia, niektóre gromady (mówię—niektóre gromady, gdyż trudną jest rzeczą, aby się na coś zgodzono jednogłośnie, tembardziej w naszej proletariackiej gminie) uważając stan swych nauczycieli za bardzo opłakany, postanowiły podwyższyć mu wynagrodzenie. O takich właśnie wieśniakach powiedzieć można, iż dbają o dobro swych dzieci, o dobro swego kraju.

Bo proszę pomyśleć...

Czy z 30—35 rubli nauczyciel, nawet kawaler, wyższy jest w stanie? Sądzę i napewno się nie mylę, że nie!

Jeżeli pobierana płaca człowiekowi nie wystarcza, rzecz prosta, że musi szukać sobie pobocznych zarobków, przez co zmniejsza się jego energia, bez której nie ma mowy, aby nauczyciel mógł być istotnie dobrym nauczycielem. Spracowany do godzin wieczorowych—całą noc nie ma odpoczynku, będąc dręczony nad wyraz smutnem swem położeniem.

Taki oto nauczyciel (wcale się temu nie dziwię) uważany jest zwykle za niedołęznego, aczkolwiek może posiadać duże zdolności, wchodzące w zakres jego kompetencji.

Jeżeli zatem dba się o dobro swych dzieci, o to, aby wychowanie w szkole nie pozostawiało do życzenia, należy postawić na pierwszym planie uposażenie nauczyciela. I wtenczas dopiero wymagać od niego pracy, do jakiej powołany został.

Ścisłe obliczenia wskazują, że człowiek z mniejszą lub większą inteligencją, wydaje codziennie rubla na życie, a za co kupi ubranie? obuwie? bieliznę? domowe sprzęty? za co wynajmie stróża? zaprenumeruje pismo?

Dalekim jestem od wszelkiej tendencji, co może być zaaprobowane przez każdego, zdrowo myślącego człowieka.

Smutnem nad wyraz jest życie duchowe nauczyciela ludowego. Dużo znam nauczycieli, co wcale nie prenumerują gazet, nie w celu zaoszczędzenia pieniędzy, lecz z konieczności...

Są tacy niegodziwi ludzie, że nie zważając nawet na marną pensję nauczycieli, pozwalają im czekać na nią po kilka miesięcy. Czyż można uniknąć kolizji z ludźmi w takich razach?

Nauczyciel, postawiony w takich warunkach, nolens volens musi ograniczać się do najwyższego stopnia.

Już samo życie wiejskie ujemnie wpływa(?) na stan duchowy człowieka—to jeszcze pozbawiony jest tej przyjemnej rozrywki umysłowej... czytania pism!

Sprawa ta doniosłej wagi powinna leżeć każdemu na sercu, komu nie obojętne są sprawy społeczne.

Takie oto uwagi będą na czasie, kiedy sprawa uposażenia materialnego nauczyciela ma być rozwiązana w znaczeniu dodatniem.

„Cunctator“

(?) W tem jednym nie godzimy się z Sz. autorem, iż życie wiejskie ujemnie wpływa na stan duchowy... przeciwnie!

Przegląd Dziennikarstwa Polskiego.

Świat w № 41, omawiając zbrodniczą działalność znakomicie krzewiącego się u nas bandytyzmu, zaznacza, co następuje... „Psychologja rozszalałej obecnie zbrodniczości nie jest dobrze zbadana. Składają się na nią przyczyny polityczne, ekonomiczne, oświatowe, straszliwie poplątane, które porywają w swój wir zawrotny wykojeńców wszelkiego rodzaju“... Do tego jednak należałoby dodać uwagę, oddawaną przez naukę i życie sankcjonowaną:

przyczyna „złego“ tkwi w wadliwej organizacji społecznej, utrudniającej dostęp do wszelkiej pracy uczciwej!...

Ogrodnik w № 41 donosi, iż główny Zarząd Rolnictwa rozesał cyrkularz do rządów gubernjalnych ziemskich i do ważniejszych organizacji rolniczych w sprawie ujednostajnienia prac przygotowawczych do rewizji traktatów handlowych z Niemcami i Austrią.

Życie Warszawskie w № 52 daje obszernie sprawozdanie z zebrania swych prenumeratorów, jakie odbywało się w dn. 6 b. m., a to w celu narad nad dwiema tak doniosłej wagi sprawami, jak założenie tanich szkół i kooperatywy spożywczej, mogącej dostarczać członkom tanich i dobrych produktów codziennego użytku.

W zebraniu uczestniczyło około 1000 osób.

Życzymy „Życiu Warszawskiemu“ szczęśliwego przeprowadzenia do końca tej wielkiej myśli społecznej, mającej na widoku przedewszystkiem dobro ludu!..

Gazeta Radomska zaznacza w № 82 wiadomość o hojnym zapisie na oświatę ś. p. d-ra Stanisława Hasewicza, który zapisał cały swój majątek oszacowany na 180 tysięcy rb. Tow. Macierzy szkolnej ks. Cie-

szyńskiego, pod warunkiem wypłacenia 10,000 rb. na rzecz Akademii umiejętności w Krakowie, 19,000 koron austr. na Tow. szkoły ludowej w Krakowie, 10,000 kor. — Tow. oświaty ludowej w Krakowie 10,000 marek niem.—Tow. czytelnicy ludowych w Poznaniu, 20,000 marek Tow. pomocy naukowej im. d-ra Karola Marcinkowskiego w Poznaniu, 3,000 rb. Kasie pom. im. d-ra Mianowskiego w Warszawie, 3,000 rb. na rzecz prywatnego seminarjum męskiego dla nauczycieli ludowych w Ursynowie pod Warszawą, na koszt utrzymania tego seminarjum, 5,000 rb. na rzecz prywatnego seminarjum męskiego dla nauczycieli ludowych w Ursynowie pod Warszawą, na utworzenie stypendjów im. Hasewicza i 5,000 rb. —Tow. popierania przemysłu ludowego w Król. Polskiem.

ROZMAITOŚCI.

Nowe prawo o pokątnej adwokaturze.

Wśród „pokątnej adwokatury“, wielkie wrażenie i ożywione debaty wywołało ogłoszone świeżo nowe prawo o pokątnej adwokaturze.

Dotychczas represja karna pod tym względem obejmowała jedynie stawanie przed sądem w sprawach cywilnych, toczących się przed sądami pokoju.

Przepis prawa, że nie adwokat może przeprowadzić rocznie trzy sprawy cudze w sądach pokoju, był furtką, przez którą pokątni adwokaci zalewali sądy pokoju twierdząc zawsze na zapytanie sędziego, że sprawa, w której stają jest pierwsza, druga lub trzecia w danym roku, a więc, że stają legalnie.

Wprawdzie niejednokrotnie okazywało się, że pokątny doradca staje nie po raz trzeci, lecz trzydziesty, ale i w takim razie represja karna redukowała się do kilkodniowego aresztu (za fałszywe oświadczenie przed sędzią), który oczywiście nie miał znaczenia odstraszającego.

Ogłoszone świeżo nowe prawo stanowi radykalną zmianę w wymiarze represji przeciwko adwokaturze pokątnej i nie ogranicza się do kary za nielegalne stawanie w

sądzie, lecz obejmuje całokształt działalności pokątnych doradców, zabraniając i karząc nie tylko za stanowisko w sądach, lecz również za porady, pisanie podań itp.

Nowe to prawo mieścić się będzie w kodeksie kar głównych w nowym artykule 939-ym.

Brzmi ono jak następuje:

„Osoby, nie mające prawa prowadzenia spraw cudzych w instytucjach sądowych: 1) za udzielanie rad, oraz za redagowanie podań we wszelkiego rodzaju sprawach sądowych, w celu zysku osobistego i z oczywistą niesumiennością i 2) za zajmowanie się, w charakterze rzemiosła i w celach zysku, prowadzeniem w instytucjach sądowych spraw cudzych z tytułu pretensji, zcedowanych na nie przez właściciela w celu ukrycia umowy upoważnienia—ulegają karze: aresztu do trzech miesięcy lub grzywnie do 300 rb.

Osoby, przekonane o popełnieniu tego przestępstwa po raz drugi i następne ulegają karze: zamknięcia w więzieniu na czas od 2 do 9 miesięcy oraz oddania pod dozór policji na dwa lata“.

* * *

Bruki miejskie.

Jest rzeczą konieczną bruk naprawić bez wielkiej ujemy dla prawidłowego ruchu ulicznego.

W swoim czasie próbnie układane jezdnie cementowe musiano usunąć wobec długiego zagradzania ulic na czas twardnienia cementu.

Przez ten sam wzgląd zarzucono w Paryżu częste cząstkowe naprawy bruków szabrowych, zastępując je trwalszem przeszabrowywaniem całkowitem.

Ponieważ jednak przeszabrowywać trzeba w zasadzie rokrocznie, więc tak częsta

potrzeba naprawy stanowi wadę jezdni szabrowej.

Bruk kamienny naprawia się łatwo i po naprawionych powierzchniach można bezwzględnie skierować ruch.

Mniej więcej tak samo jest z asfaltem.

Co się tyczy bruku drewnianego, to nim się ruchu otworzy, ze 3—4 dni musi upłynąć od zalania spoiu cementem.

Dla bruku drewnianego tak, jak dla szabru i wogóle dla wszelkich bruków, zaleca się, zamiast cząstkowych napraw, naprawy pełne.

„Wiadomości Budowlane“.

Ważniejsze wiadomości bieżące.

Odmowa wydania.

Sąd krajowy karny, odmówił wydania Kazimierza Florjańczyka, ogrodnika z pod Warszawy, który w roku 1906 zastrzelił 2 strażników ziemskich.

Florjańczyk został przed 2 miesiącami aresztowany, na żądanie sądu wojennego w Warszawie.

Pokój Włosko-turecki.

Według doniesień z Ouchy punktacje pokoju włosko-tureckiego już zostały ustalone. Włochy zobowiązują się zapłacić Turcji czterdzieści milionów odszkodowania wojennego.

Zwycięstwo Turków.

Depesza z Konstantynopola donosi, że Turcy odnieśli świetne zwycięstwo pod Gusinje nad Czarnogórcami.

Konferencja mocarstw (?).

Urzędowy korespondent z Berlina do „Koelnische Zsg.“ mówiąc o zainicjowanym

przez Francję projekcie konferencji europejskiej w Konstantynopolu, celem załatwienia kwestji bałkańskiej na drodze pokojowej, wyraża zdanie, że Konstantynopol, jako miejsce dla zebrania się konferencji jest niemożliwym, ponieważ wojna na Bałkanach już wybuchła, mogąc ogarnąć cały półwysep.

Europa będzie spokojna.

Kupiectwo wydało bankiet na cześć delegatów międzynarodowej komisji wystawowej, na którym to bankiecie minister spraw zagranicznych Kiderlen-Waechter wygłosił mowę. Uspokoiwszy opinie powszechną, minister wyraził nadzieję, że działania wojenne na Bałkanach nie wciągną wielkich mocarstw do wojny, tembardziej, że Włochy i Turcja zawarły pokój.

Rozrywki naukowe.

O wznoszeniu się wody w próżni.

Nalewamy na talerz wody, poczem, zapalwszy kawałek papieru, szybkim ruchem pochylamy nad wodą próżną odwróconą dnem do góry szklanę, w którą wkładamy płonący papier. i momentalnie opuszczamy tę szklanę, nie zmieniając jej

pozycji, w wodę... Woda w szklance podniesie się do góry, ponieważ papier, spalając się, rozrzedził powietrze w niej, wskutek czego ciśnienie zewnętrzne wtłoczyło ciecz na miejsce rozrzedzonego powietrza.

ZŁOTE LISTKI.

Prawo kontrastu sprawia, że jeden błąd człowieka zanego więcej zwraca uwagę, niż wszystkie łajdactwa złego; na białym płótnie widoczna i mała plamka, na czarnej i wielkiej nie dostrzeżesz. Zresztą łotrowi każdy prędzej wybaczy, bo powie: „to łotr, nie można się było po nim czego innego spodziewać”; ale gdy się cnotliwy potknie, to wielu się cieszy i z politowaniem mówi: „to okropne, że taki człowiek mógł się tak dalece zapomnieć”

St. Grobliński.

MILUCHNY KĄCIK.

Przejednany.

Badał koleje spraw publicznych biegów,
By się w nie czasem jakie zło nie wdarło,
Do opozycji należał szeregow,
Zdzierał na sesjach język swój i gardło.

Z surowych zasad oraz z czystej ręki
Był naokoło doskonale znany,
Różni Katoni, czując przed nim lęki,
Szeptali w duchu: „Ten nieprzejednany”.

Wreszcie go jakieś przemieniło lichy:
Jeżeli pisze, to ma tępe pióro,
Jeżeli mówi, to nadzwyczaj cicho,
Bo mu zamknęli gębę synekurą.

„Świat”.



Dział łamigłówek.

Łamigłówka sylabowa.

(Ułożył S. K. Grobliński).

—:—

Z poniżej przytoczonych sylab ułożyć 14 wyrazów tak, aby początkowe litery wyrazów, czytane z góry na dół, utworzyły imię i nazwisko sławnego poety polskiego, końcowe zaś, w tym samym porządku, imię i nazwisko księcia poetów polskich.

Sylaby:

as— a— che— cwi— claw— cza— dy— drzyk—
gaj— gu— han— in— i— in— kjach— krę— lo—
—lec— lich— le— mo— mu— ni— o— o— prak—
—ron— ril— res— sa— spa— ski— ta— te—
wro— zy— za— żne.

Znaczenie wyrazów.

— o —

1. Broń, używana przez mieszkańców Afryki południowej.
2. Imię męskie.
3. Mitologiczna rzeka łez.
4. Ptak z rodziny chróścielowatych.
5. Malarz hiszpański z XVII wieku.
6. Rzeka w gub. Chersońskiej.
7. Tania materja, wyrabiana z podwójnej osnowy.
8. Miasto na granicy Chin.
9. Miasto w Persji.
10. Uroczystość wiejska, obchodzona we dworach (odwrotnie).
11. Miasto w W. Ks. Poznańskim.
12. Inaczej korzyść, lub zysk.
13. Przykrycie na konia.
14. Poeta polski.

Rozwiązanie łamigłówek

z № 20 „JUTRZENKI“

—X—

G

B—a—r

M—u—r—a—t

S—a—p—i—e—h—a

G—a—r—i—b—a—l—d—i

T—i—t—a—n—i—c

H—a—l—k—a

O—d—a

i

G A R I B A L D I.

Dobre rozwiązania nadeszli pp.: Zofia Jarnowska, Ed. Gugulski, Jerzy Mandeltort, A. Trzeciński, A. Kędzia, S. Waliński, L. K-ski, Aleksander Guliński, Sergiusz Lewandowski, I. Krakus, A. Szurgot, St Grobliński, K. Zawadzki, E. Kokowski, Z. Łwniewska.

Nagroda drogą losowania przypadła p. Ed. Gugulskiemu z Aleksandrowa łączyckiego.

* *

Nadeszło jeszcze dobre rozwiązanie szarady, zamieszczonej w nr. 19 „Jutrzenki“ — od p. p.: B. Zamojskiego i Józefa Ciecierskiego.

RYBAKI.



Kalendarzyk.

—§—

PAŹDZIERNIK.

17 Czwartek Wiktora M., Małgorzaty Alac. P.
18 Piątek † Łukasza Ewang., Justy M.
19 Sobota Piotra z Alkantary W.

20 Niedziela Jana Kant., Peny Ir. M.
21 Poniedziałek Urszuli P. M., Hilarjona Op.
22 Wtorek Korduli i Alodji Pp. Mm.
23 Środa Seweryna i Romana B. b. M. m.
24 Czwartek Rafała Archanioła.
25 Piątek † Kryspina i Kryspinjana M. m.
26 Sobota Ewarysta P. M.
27 Niedziela Sabiny P. M., Frumencjusza B. W.
28 Poniedziałek Szymona i Tadeusza Ap.
29 Wtorek Narcyza B. W., Euzebi P.M.
30 Środa Giermana i Serapjona B.b. W. w.

SŁOŃCE.

Wschodzi:			Zachodzi:		
d.	g.	m.	d.	g.	m.
18	6	— 32	18	4	— 58
20	6	— 35	20	4	— 53
22	6	— 39	22	4	— 49
24	6	— 43	24	4	— 45
26	6	— 46	26	4	— 41
28	6	— 50	28	4	— 37
30	6	— 54	30	4	— 33

Odmiany księżyca.

Pierw. kw. d. 18 paźdz. o g. 3 m. 2 pp.
Pełnia d. 25 paźdz. o g. 4 m. 24 p. p.
Ostat. kw. dn. 2 listop. o g. 11 m. 8 w.

Ceny zboża.

	Kopiejek za pud
PSZENICA	od 118—122
ŻYTO — — — —	„ 88— 89
OWIES — — — —	„ 85— 95
JĘCZMIEN — — — —	„ 108—110
GROCH — — — —	„ 112—132
GRYKA — — — —	„ 102—106
KASZA gryczana — —	„ 145—147
„ jaglana — —	„ 147—162
Ogólne usposobienie targu	umiarkowane.

Jedynе pismo codzienne

w Królestwie Polskiem.

„Gazeta Łódzka”

które czytelnikom swoim daje bezpłatnie dwa dodatki: jednego tygodnia — beletrystyczny, pod tym-że tytułem „Gazeta Łódzka”, a drugiego — dodatek popularno-naukowy pod nazwą „Jutrzenka” (w pierwszym rzędzie niezbędny dla samokół). Jakkolwiek dwa te dodatki pomnażają koszty nakładu, to jednak cena prenumeraty „Gazety Łódzkiej” nie ulegnie podwyższeniu, a pozostanie ta sama, jak dawniej:

rocznie	6 rb. — kop.
półrocznie	3 rb. — kop.
kwartalnie	1 rb. 50 kop.
miesięcznie	— rb. 50 kop.

Z przesyłką pocztową:

rocznie	7 rb. 20 kop.
półrocznie	3 rb. 60 kop.
kwartalnie	1 rb. 80 kop.
miesięcznie	— rb. 60 kop.
zagranicą miesięcznie	1 rb. — kop.

„Gazeta Łódzka” informuje czytelników swoich prędko i dokładnie o wszystkich zagadnieniach chwili bieżącej.

„Gazeta Łódzka” posiada korespondentów własnych w wielu stolicach Europy i w większych miastach Królestwa Polskiego.

Życie okolic Łodzi, Zgierza, Aleksandrowa, Konstancynowa, Pabjanic, Tomaszowa i innych znajduje specjalne oświetlenie w „Gazecie Łódzkiej”, gdyż w każdej z tych miejscowości mamy własnych korespondentów.

Wszystkie sprawy, dotyczące bytu robotników, są zawsze specjalnie uwzględniane w „Gazecie Łódzkiej”

W Wolnej Trybunie każdy z czytelników może wypowiadać swoje opinie, chociażby takowe różniły się od poglądów Redakcji.

W odpowiedziach od Redakcji czytelnicy Gazety znajdują wyjaśnienia rzeczowe we wszystkich sprawach finansowych, naukowych, społecznych i prawnych.

Ktoby sobie życzył prenumerować samą „JUTRZENKĘ”, może otrzymywać ją na niżej podanych warunkach.

„JUTRZENKA”, według zapowiedzi przy jej założeniu, podawać będzie w formie przystępnej dla wszystkich wiadomości w zakresie:

Historji powszechnej i ojczystej, — Literatury—Przyrody—Gieografji—Geologii Mineralogji—Bjologji—Botaniki—Zoologji—Anatomji—Fizjologji—Psychologji—Astronomji—Chemji—Fizyki—Hygjeny. Wiadomości bieżące.

Bezpłatne ilustrowane dodatki naukowe stale zamieszczać będziemy.

PREMJJA.

Kto wniesie bezpośrednio do Administracji „Jutrzenki” (ul. Przejazd Nr. 1, w Łodzi) roczną prenumeratę **2 rb.**, ten otrzyma **bezpłatnie:** Bardzo ciekawą książeczkę ilustrowaną p. t. „Zarys kosmologji” (wykład popularny) i „Wspaniały album Jana Matejki”, składający się z **30-tu** prześlicznych obrazów.

Cena „Jutrzenki” z przesyłką rocznie **rb. 2**, półrocz. **rb. 1**, kwart. **50 k.**

Adres Redakcji, ul. Widzewska № 106a, administracji: ul. Przejazd Nr. 1. w Łodzi.

File: W Łodzi p. Żółtowski „Promień” Piotrkowska № 81; p. Gembalski Piotrkowska Nr. 21; wreszcie kantory pism na prowincji, księgarnie i kioski, w Zgierzu Aleksander Lach, kiosk kolportacyjny, w Warszawie „Ira” Bracka 12.



„ORZEŁ”

Maszyna do pisania.

JENERALNA REPREZENTACJA

J. I. Kozłowski „Orzeł”

Warszawa, Jerozolimska 39. — Tel. 53-53.

